

Zdemoralizowany umysł w kulturze konsumpcjonizmu

26 sierpnia 2016

Zachodnia kultura konsumpcyjna stwarza psychiczno-duchowy kryzys, który dezorientuje i pozbawia nas poczucia celowości. Jak możemy uzdrowić chorą kulturę i sami się uleczyć?

Obsunięcie się w epokę depresji zdaje się być nieuniknione. Trzy dekady temu średnia wieku dla pierwszego ataku depresji wynosiła 30 lat. Dziś jest na poziomie 14 lat. Stephen Izard z Duke University to jeden z licznych naukowców, którzy wykazali, że tempo rozprzestrzeniania się depresji w zachodnich uprzemysłowionych społeczeństwach podwaja się z każdym pokoleniem. Przy tym tempie ponad 50% obecnej młodej generacji w wieku 18-29 lat popadnie w depresję wkraczając w wiek średni. Ekstrapolacja tego schematu na kolejne pokolenie prowadzi do przerażającej prognozy, że praktycznie każdy padnie ofiarą depresji.

W przeciwieństwie do wielu tradycyjnych kultur, w których depresja w ogóle nie występuje, a nawet nie istnieje słowo, które by określało ten stan, zachodnia kultura konsumpcyjna zdecydowanie sprzyja jej rozprzestrzenianiu się. Depresja stała się do tego stopnia nieodłączną częścią naszego codziennego słownictwa, że określenie to stosuje się też do stanów psychicznych, które wymagają innego rozumienia i innej terminologii. Istotnie, jeśli przyjrzymy się ludziom z postawioną diagnozą depresji, większość z nich właściwie nie pasuje do tej kategorii. W największym badaniu w tym zakresie Ramin Mojtabai z Johns Hopkins Bloomberg School of Public Health zbadał próbkę ponad 5600 zdiagnozowanych przypadków i odkrył, że jedynie 38% rzeczywiście spełniało kryteria depresji.

Jednym z czynników, przyczyniających się do tego zamieszania

jest zdradliwa, skryta epidemia demoralizacji, która także dotknęła współczesną kulturę. Ponieważ utrata wartości moralnych ma sporo cech charakterystycznych też dla depresji, pozostaje ona nierozpoznana i traktowana jest jako wspomniane zaburzenie nastroju. Głównym powodem zaledwie 28-procentowej skuteczności antydepresantów jest wysoki odsetek przypadków „depresji”, które tak naprawdę są przypadkami demoralizacji – stanu niereagującego na leki.

ZABURZENIE EGZYSTENCJALNE

W przeszłości nasze rozumienie demoralizacji ograniczało obszar jej rozpoznawania do specyficznych, ekstremalnych sytuacji, takich jak przypadki ciężkich urazów fizycznych, chorób śmiertelnych, warunków w obozach jenieckich czy niemoralnych taktyk wojskowych. Jednak można ją znaleźć i poza tym obszarem, zróżnicowaną kulturowo i wyrażającą się w bardziej subtelnych formach. Rozwija się niepostrzeżenie, za kulisami codziennego życia, w patologicznym środowisku kulturowym, jakie istnieje obecnie. Dla współczesnego „konsumenta” ta kulturowo generowana demoralizacja jest praktycznie nie do uniknięcia.

W odróżnieniu od depresji, utrata wartości moralnych jest zaburzeniem egzystencjalnym, związanym z rozpadem osobistej „mapy poznawczej”. Jest to wszechstronny kryzys psychiczno-duchowy, którego ofiary czują się ogólnie zagubione i niezdolne do odnalezienia sensu, celu, czy też źródeł zaspokojenia potrzeb. Świat nie zasługuje na zaufanie, miejsce uprzedniego systemu wierzeń i przekonań zajmuje zwątpienie, niepewność i utrata kierunku. Zwykle towarzyszą temu frustracja, złość i rozgoryczenie, oraz poczucie brania udziału w przegranej sprawie bądź przegrywania bitwy. Etykieta „depresja egzystencjalna” jest niewłaściwa, ponieważ w odróżnieniu od większości postaci depresji demoralizacja stanowi realistyczną odpowiedź na okoliczności, jakie rzutują na życie człowieka.

Przyswojona kultura konsumpcyjna nieuchronnie osłabia struktury osobowości i zdolność radzenia sobie z trudnościami, oraz kładzie fundament pod ostateczną demoralizację. Jej główne cechy – indywidualizm, materializm, intensywna konkurencja, chciwość, nadmierne skomplikowanie, przepracowanie, pośpiech i zadłużenie – są negatywnie skorelowane ze zdrowiem psychicznym i/lub społecznym dobrostanem. Drastycznie spadł poziom intymności, zaufania i głębokich, przyjacielskich relacji w życiu ludzi. Wyszły źródła mądrości, społecznego i wspólnotowego wsparcia, otuchy duchowej, rozwoju intelektualnego i edukacji życiowej. Pasywność i asortyment wyparły uprzednią kreatywność i doskonalenie. Takie cechy odporności psychicznej, jak cierpliwość, powściągliwość i hart ducha ustąpiły miejsca przelotnym zainteresowaniom i niemożności skupienia uwagi, przesadnemu dogadzaniu sobie i opartemu na nadmiernym zaabsorbowaniu sobą podejściu do życia.

Badania naukowe wykazują, że w porównaniu z dawniejszymi czasami większość współczesnych ludzi nie jest w stanie wskazać żadnej filozofii życia czy przewodnich zasad postępowania, którymi by się kierowali. Pozbawiony egzystencjalnego kompasu, skomercjalizowany umysł grawituje ku „filozofii próżności”, jak to nazywa Noam Chomsky – stanu, w którym człowiek czuje się obdarty z jakiegokolwiek mocy i znaczenia i ograniczony do uwarunkowanej roli uległego konsumenta. Pozbawione treści i głębi, oddalające się od innych i od siebie, miałkie i kruche konsumenckie „ja” łatwo daje się rozbić i przygnębić.

Podstawowe zasady porządkujące i praktyki kultury konsumpcyjnej ze swej natury utrwalają „egzystencjalną próżnię”, która jest prekursorem demoralizacji. Nic więc dziwnego, że ta wewnętrzna pustka jest często doświadczana jako chroniczne i nieuchronne znudzenie. Era konsumpcjonizmu jest śmiertelnie nudna, pomimo zewnętrznych pozorów i powierzchownego blichtru. Znudzenie bierze się nie stąd, że

działania są same w sobie nudne, tylko stąd, że są one dla człowieka pozbawione głębszego znaczenia. Ponieważ życie konsumenta kręci się wokół nadmiaru pozbawionych znaczenia, sztucznie wygenerowanych niskich pragnień materialnych, szybko zaczyna dominować w nim nuda, zblazowanie, znużenie i niezadowolenie. Stopniowo zmienia się w „egzystencjalne znudzenie”, w którym człowiek zdaje sobie sprawę, że całe jego życie jest nieciekawe i niesatysfakcjonujące.

SIATKA MORALNA

Konsumpcyjny styl życia jako taki stanowi wadliwą podstawę motywacyjną dla społeczeństwa. Powtarzane spełnianie pragnień, pozbawione moderujących ograniczeń, służy jedynie tworzeniu u ludzi nawyków i zmniejszaniu przyszłego potencjalnego doznania satysfakcji, płynącego z aktu konsumpcji. Stopniowo przeradza się to w „konsumencką anhedonię” (brak lub utrata zdolności odczuwania przyjemności), gdzie konsumpcja traci swój nagradzający potencjał i dostarcza jedynie odwrócenie uwagi i rytuał. Konsumpcjonizm i psychiczna martwica są nieuniknionymi współtowarzyszami.

Indywidualistyczne modele umysłu utrudniały nam zrozumienie wielu zaburzeń o głównie kulturowym podłożu. Jednak w ostatnich latach można było zaobserwować rosnące zainteresowanie tematem kulturowego zdrowia i choroby w kontekście ich wpływu na ogólne samopoczucie. Jednocześnie odchodzimy od naiwnych modeli behawioralnych i powracamy do oczywistego faktu, że człowiek posiada fundamentalną naturę oraz wyraźny zestaw ludzkich potrzeb, na które powinien odpowiadać kulturowy wzorzec.

W swojej przełomowej książce z 1983 r., „The Moral Order” („Moralny porządek”), antropolog Raoul Naroll użył terminu „siatka moralna”, żeby wskazać niezbędność kulturowej infrastruktury dla utrzymania dobrostanu uczestników. Na wielu przykładach pokazał, jak całe społeczeństwa mogą stać się podatne na szereg chorób psychicznych, jeśli erozja ich

„siatki moralnej” przekroczy pewien poziom. By tego uniknąć, siatka moralna społeczności musi być w stanie zaspokoić kluczowe psychiczne, społeczne i duchowe potrzeby jej członków, wliczając w to poczucie tożsamości i przynależności, aktywność opartą na współpracy, która połączy ludzi we wspólnotę, oraz wspólne rytuały i wierzenia, oferujące przekonującą orientację egzystencjalną.

Podobnie Erich Fromm w swojej książce „Zdrowe społeczeństwo” pisał o „ramie orientacyjnej” jako jednej z istotnych „potrzeb egzystencjalnych” człowieka, ale jednocześnie zaznaczył, że współcześni ludzie o „merkantylnym charakterze” są zniewoleni przez kulturowe programowanie, aktywnie blokujące im możliwość zaspokojenia tej i pozostałych potrzeb, takich jak potrzeba powiązań, zakorzenienia, tożsamości, transcendencji i stymulacji intelektualnej. Żyjemy w warunkach „szaleństwa kultury” – gdzie termin ten oznacza patologiczny rozdźwięk pomiędzy strategiami inkulturacji w danej kulturze a intrapsychicznymi potrzebami jej uczestników. Bycie normalnym przestało być zaliczane do zdrowych ambicji.

Kultura przeobraziła się w socjopatyczną maszynę marketingową, zdominowaną przez priorytety ekonomiczne i psychologiczną manipulację. Nigdy wcześniej system kulturowy nie wszczepił swoim uczestnikom skłonności do tłumienia w sobie człowieczeństwa. Na czele tego wrogiego przejęcia kolektywnej psychiki znajduje się coraz bardziej wyrafinowany przemysł propagandowy i dezinformacyjny, który wzmacniając na szeroką skalę nasze oczekiwania wobec materialnego świata frymarczy iluzją konsumenckiego szczęścia. Współcześni konsumenci są zdecydowanie najbardziej zindoktrynowanymi ludźmi na przestrzeni historii. Bezustanność i powtarzalność wywierają efekt silnie hipnotyczny, osłabiając zdolność krytycznego myślenia, redukując poczucie własnego „ja” i przekształcając komercyjną nierzeczywistość w substytut poczucia sensu i celowości.

Im bardziej ludzie stają się zagubieni, dezorientowani i

duchowo pokonani, tym bardziej są podatni na perswazję i tym łatwiej dają się w końcu przekonać do agresywnie sprzedawanych zalet konsumpcyjnego stylu życia. Jednak w kulturze nierzeczywistości nadmiernie zawyżone oczekiwania nieustannie kolidują z rzeczywistym doświadczeniem, a ponieważ nic nie jest w stanie spełnić wszystkich oczekiwań, świat konsumenta jest w rzeczywistości nieprzerwanym ciągiem doświadczanych zawodów. Mimo że większość z nich nie jest zbyt istotna i łatwo o nich zapomnieć, to jednak z czasem się kumulują, tworząc emocjonalną warstwę frustracji w miarę coraz większego zaniedbywania głębszych potrzeb. Utrzymujący się stan ich niezaspokożenia napędza rozczarowanie całym podejściem do życia. Z upływem czasu może ulec rozchwianiu podstawowy system założeń człowieka.

UODPARNIANIE KULTUROWE

Demoralizacja jest, w swojej istocie, uogólnioną utratą wiary w założenia, które ugruntowują naszą egzystencję i kierują naszymi decyzjami. Szczególnie narażone tu są założenia podtrzymujące nasze przywiązanie do konsumpcjonizmu, ponieważ z natury są fundamentalnie dehumanizujące. Kiedy się odstłaniają, coraz trudniej jest identyfikować się z wartościami, celami i dążeniami, które kiedyś stanowiły element naszego konsumenckiego świata. Pojawiające się następnie uczucie bycia opuszczonym i poczucie, że obrało się złą ścieżkę życiową jest łatwo myłone z depresją, czy nawet z nieszczęściem, podczas gdy tak naprawdę jest to swoisty rodzaj demoralizacji, której większość konsumentów ostatecznie doświadczy w takim czy innym stopniu.

Dla młodszego pokolenia ciąg nudy, zawodu, rozczarowania i demoralizacji jest praktycznie nie do uniknięcia. Jako produkt niewidzialnych rodziców, skomercjalizowanej edukacji, marketingu od kołyski aż po grób i bezgranicznie nudnego i chorego kulturowego programowania, muszą oni również zasymilować się z kulturą konsumencką, wiedząc jednocześnie od samego początku, że działania podejmowane w jej obrębie mają

niszczący wpływ na planetę i zagrażają ich przyszłości. Zatem nic w tym dziwnego, że stali się oni generacją transu z nienasyconym apetytem na wszelką technologię, która umożliwi osłabienie świadomości i otępi emocje. A kiedy społeczeństwo jest ogarnięte kryzysem egzystencjalnym, a jego życie emocjonalne stacza się szybko po równi pochyłej, jak ma to miejsce obecnie, rynek transu jest najszybciej rozwijającym się rynkiem konsumenckim.

Kiedy już rozpadną się nasze założenia i ustąpią drogi demoralizacji, pojawia się pytanie, jak odbudować nieświadome fundamenty naszego życia. Psychologia i psychiatria w ich współczesnej postaci nie na wiele się zdadzą w leczeniu zaburzeń, które są zakorzenione w kulturze i normalności. Aczkolwiek terapia indywidualna nie uzdrowi zdemoralizowanego społeczeństwa, to żeby takie podejście było w ogóle skuteczne, musi być zorientowane na wewnętrzny wgląd i skupione na kulturowych źródłach założeń przyjętych przez daną osobę, jej tożsamości, wartości i centrów znaczeniowych. Istotną rolę w tym procesie odgrywa kulturowe deprogramowanie, dalej idą „kulturowe uodparnianie”, trening stawiania oporu i strategie zorientowane na budowanie charakteru – a wszystkie te elementy mają na celu skonstruowanie poglądu na świat, który w lepszym stopniu umożliwi połączenie się człowieka ze swoim ja, z innymi i ze światem natury.

Prawdziwym wyzwaniem jest znalezienie sposobu na uzdrowienie chorej kultury, a nie tylko chorych jednostek. Jak podsumowuje to Erich Fromm: „Nie uczynimy ludzi zdrowymi psychicznie zmuszając ich do przystosowania się do społeczeństwa. Potrzeba nam społeczeństwa, które będzie przystosowane do potrzeb ludzi”. Recepta Fromma obejmuje stworzenie Naczelnej Rady Kultury, która będzie pełnić funkcję strażnika kultury i doradzać rządowi w zakresie działań korekcyjnych i prewencyjnych. Jednak do możliwości zastosowania takiego rozwiązania jeszcze daleka droga, podobnie jak i do dziedziny nauki poświęconej kulturowej zmianie. W swojej obecnej formie

demokracja jest strażnikiem szaleństwa kultury.

Już dawno powinna mieć miejsce kulturowa rewolucja, która wymusiłaby radykalną reorganizację procesów politycznych, ekonomicznych, obszarów związanych z pracą, rodziną i polityką środowiskową. Prawdą jest, że zdemoralizowane społeczeństwo raczej nie wzniesie rewolty, mimo że siedzi na potężnej beczce prochu tłumionej frustracji. Jednak demoralizacji przeciwdziała wiarygodność (systemu przekonań, dążeń) i ta frustracja może zostać uwolniona z ogromną siłą, jeśli pojawi się autentyczny cel lub godne zaufania przywództwo.

Mogłoby się wydawać, że wiarygodność, sens oraz działania służące jakiemuś nadrzędnemu celowi będą pochodną licznych zagrożeń dla naszego bezpieczeństwa i przetrwania, jakie stanowi ów fatalny rozdźwięk pomiędzy kulturą konsumencką a potrzebami planety. Fakt, że tak się nie dzieje, uwydatnia stopień demoralizacji w erze konsumpcjonizmu. Wszystko wskazuje na to, że nasz przestarzały system, czasem nazywany „kapitalizmem katastroficznym” – zwłaszcza kiedy wziąć pod uwagę jego głęboko zakorzenioną infrastrukturę i nikłe oznaki jakiegokolwiek kolektywnego oporu – będzie dominował dopóty, dopóki nie pojawi się jakaś katastrofa na skalę globalną, która narzuci nam i kulturze nowe kierunki.

Autorstwo: John F. Schumaker

Źródło oryginalne: Newint.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com